

Gazetka Zespołu Szkół Energetycznych
w Lublinie

Przewodnik



Przewodnik



**100-lecie Odzyskania
Niepodległości**

Nr 12/2018

**Kolegium redakcyjne
gazetki ZSE:**

Redaktor naczelny:
Sebastian Jonasz 2dt

Redaktorzy:
Patrik Mochaupt 2dt
Adam Bielas 2dt

Opiekunowie:

Wiesław Regulicz
Leszek Widz
Grzegorz Jodłowski



W tym numerze:

Z życia szkoły
100-lecie Odzyskania Niepodległości w ZSEN - str. 3

W Stulecie Zmartwychwstania
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej
dr Leszek Czarnecki - str. 4

Kącik sportowy
Taekwon-do - str. 11

Z fonoteki sora
The Beatles cz. 4 - str. 13

Marzenie legionisty - str. 16

Z życia szkoły

100-lecie Odzyskania Niepodległości w ZSEN

W dniu 14 listopada gościliśmy w szkole Pana dr. Leszka Czarneckiego, pracownika Lubelskiego Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej, który wygłosił wykład na temat „Polskie drogi do odzyskania Niepodległości 1795 – 1918”. W spotkaniu udział wzięli uczniowie klas drugich i trzecich oraz nauczyciele. Spotkaniu towarzyszyła ciekawa wystawa pamiątek historycznych z prywatnego zbioru dr. Czarneckiego. Prelekcja i prezentowane eksponaty cieszyły się dużym zainteresowaniem zebranych.

Młodzież wyraziła chęć kontynuowania tego typu spotkań prezentujących i przybliżających w niezwykle interesujący sposób wydarzenia z historii naszego kraju.



Opracowanie:
Sebastian Jonasz



W Stulecie Zmartwychwstania Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

dr Leszek Czarnecki

W Stulecie Zmartwychwstania
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

*Bogu Jedynemu w Podzięcie
Narodowi na Chwałę i dla Pamięci
Wybrańcom na Czyn Chwalebny*

Czymże jest Ojczyzna –
Rzeczpospolita Polska? Czym jest
Kraj żywota naszego?

Czym jest Wolność?, Niepodległość?,
Polskość?

Ja?

A jeśli z serca i duszy czuję się Polakiem, bo przecież nie tylko z pochodzenia, piękna języka brzmienia, umiłowania współbraci i ziemi, na której żyję.

Tak tedy w dawnej Rzeczypospolitej cudzoziemcy stawali się poddaniemi Króla Polski, ceniąc polskie prawo, gościnność, tolerowanie inności religijnej, polskiej wolności i sąsiedzkiej życzliwości. Jako katolicy ceniliśmy i cenimy nade

wszystko Boga Jedynego, Syna Jego Jezusa Chrystusa i Matkę jego Maryję, nikogo nie przymuszając do wiary ojców naszych i obyczaju naszego, a własnym przykładem i przywilejami przyciągając nowych Braci w Wierze i Obyczaju, tworząc wspólnotę. Ten fenomen wspólnoty wymagał trudu i poświęcenia, a w szczególności, w okresie najtrudniejszym – trzech zaborów, życia bez własnego wielowiekowego bytu ziemskiego, jakim ukształtowane historycznie jest państwo.

Pozostał narodowy duch wspólnoty, mający w pamięci Wielką Rzeczpospolitą Obojga Narodów, nieukrywający błędów przodków, ale dążący do naprawy, także siebie samych. Aby przywrócić byt państwowy, niezbędne było, jak sądzono, męstwo, poświęcenie dla dobra wspólnego, a nade wszystko wiara w Boga Miłosiernego dającego siłę trwania i walki bez przerwy o tę

Jedyną – Niepodległą Rzeczpospolitą.

Nie było ceny, jaką Polacy gotowi byli zapłacić. Poeta i żołnierz napoleoński Kazimierz Brodziński pisał:

Ojczyzna stanem moim, bom syn polskiej ziemi;

*Wydartą mi została! Pomiędzy obcy-
mi.*

*Pójdę się dostugiwać przez krew
i blizny,*

*By przechować choć jedną kroplę dla
Ojczyzny...*

*...Jeszcze mojej Ojczyźnie nie biła go-
dzina,*

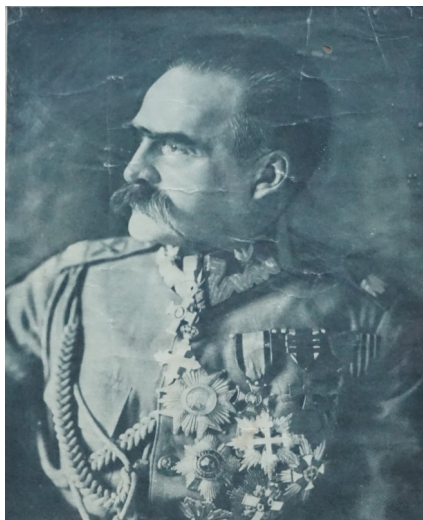
*Gdy dotąd duch jej czuwa w krwi każ-
dego syna.*

*Gdy wolność czuć przestali, upadli
Rzymianie.*

*Ja pójdę na kraj świata, abym walczył
za nią.*

Bili się w XIX w. dla Niej ze wszystkimi: Rosjanami, Prusakami, Austriakami, Hiszpanami, Portugalczykami, Anglikami, Włochami, Chorwatami, Rumunami, Arabami, a nawet w zamorskich krainach, czego przykładem jest San Domin-go.

Jan Suchodolski, skarbnik litewski mający 5 synów, po wkroczeniu



Napoleona na ziemi polskie wszystkich wysłał do tworzącego się wojska polskiego, najmłodszego 10-letniego Januarego (późniejszy wybitny malarz batalistyczny) sam przeprowił przez Niemen do granic Księstwa Warszawskiego.

Miłość do Ojczyzny i gotowość do służby i walki dla Niej wyrażano na różne sposoby. Dla jednych w czasie pokoju orężem było pióro i patriotyczny anonim, dla innych życie codzienne na sposób polski, niedostępny dla urzędniczej warstwy zaborców, jak choćby kontusz, żupan, buty z cholewami i kołpak z piórami,

czamara. Jak pisano, progi polskich dworów, a niekiedy i chat, osłaniały częstkę ciągle żywej Ojczyzny.

Ryngrafy z Matką Boską i Św. Obrazy, Oręż na ścianie, obrazy przodków, litografie, biblioteczki pełne polskich książek, wspólne modlitwy rodzinne i pieśni, więź rodzinna oraz serdeczna gościnność polska, nawet dla obcych i wrogów. Ciągłość wspólnoty trwała, mimo upadku Powstań, zesłań dla walecznych, tułaczy losów wygnańców i walk o Polskę daleko od Niej. Ciągłe przekazywano kolejnym pokoleniom myśl: My Powstańcami, Bóg nas za grzechy nasze karze, ale Polska w Imię Boże powstanie - wieszczyl nie tylko Mickiewicz. - wytrwajmy.

W tragicznych latach, gdy lała się obficie krew polska na Ołtarzu Wolności w Królestwie (1861-1866), cierpienie odczuwali nie tylko walczący. Okazywano je publicznie, czarnymi strojami lub białymi, czarną biżuterią, publicznym noszeniem krzyży, rezygnacją z publicznych rozrywek. Krew rozstrzeliwanych powstańców, z nabożeństwem zbierana do białych chusteczek, była czczona jako krew męczenników.

Aż do wojny Prusko - Austriackiej 1866. Cała ówczesna liberalna a sprawiedliwa opinia publiczna Europy uważała nas za jedynych rycerzy kontynentu, którzy swą odwagą, orężem, zawsze przeciwstawia się tyranom (Rosja, Prusy, Austria). Uważano, że bez Polaków (niepodległej Polski) nie da się uzyskać pełni praw obywatelskich dla społeczeństw Europy. Do połowy XIX w. nimb legendarnych herosów, którzy mogli pokonać w 1831 roku największego tyrana świata – Rosję, został ucieleśniony w Wiośnie Ludów 1848 – 1849.

To wtedy na wodzów powstańczych armii i rewolucji wybierano polskich oficerów i generałów: Wiedeń - J. Bem, Badenia - Ludwik Mierosławski, Piemont - S. Chrzanowski, Węgry - H. Dembiński i J. Bem, a szeregowych żołnierzy polskich kierowano na dowódców oddziałów.

Żal za utraconą Ojczyzną w walce za nią w dużej mierze przełożył się na eksponowanie polskości i wybitne dzieła w poezji, literaturze, sztuce.

To polskim fenomenem będzie, że wybitni przedstawiciele narodu będą jednocześnie walczyli z wrogiem piórem i żelazem. Poeci: Cyprian Godebski - śmierć na polu chwały w bitwie pod Raszynem w 1809 r., Kazimierz Brodziński - śmierć na polu chwały w bitwie nad Berezyną 1812 r., Andrzej Brodziński ranny na polu chwały w bitwie pod Lipskiem 1812 r.

Byli wśród nich tacy, którzy za swe

męstwo otrzymali krzyż *Virtuti Militari*: w Powstaniu Listopadowym 1831 r. - Jan Bobrowicz, muzyk i wybitny edytor dzieł literatury polskiej w Dreźnie, Józef Zaleski, wybitny poeta emigracyjny, Wincenty Pol, poeta, prozaik – twórca poematu rycerskiego (sarmackiego) „Mohort”, który stał się właściwie natchnieniem dla Henryka Sienkiewicza podczas pisania „Trylogii”.



W działaniach na rzecz Niepodległej zaangażowana była większość polskich twórców, a że wymienię tylko niektórych z nich, jak: Adama Mickiewicza, Bolesława Prusa, Józefa Kraszewskiego, Adama Asnyka, Kornela Ujejskiego, Zygmunta Miłkowskiego – niech mi będzie wybaczone. Może warto przytoczyć w tym miejscu słowa 30-letniego poety Mieczysława Romanowskiego, poległego w kwietniu 1863 pod lubelskim Józefowem:

„Polsko! Ojczyzno moja! Przyjmij synowskie poświęcenie moje. Każda myśl moja, każde uczucie, każda chęć niech będą zwrócone ku Twemu dobru; moje życie, każdą kroplę krwi mojej kładę na Twym ołtarzu. Niech zginę nieznanym, byle myśli, uczucia moje stały się Tobie, Ojczyzno moja, ozdobą i pożytkiem...”

Krwi polskiej wylało się wiele, aby Powstała, ale pamiętajmy, że razem we wszystkich zrywach niepodległościowych i powstaniach, a między rokiem 1795 – 1921 było ich kilkanaście, nie zginęło aż tylu Polaków co w mundurach państw zaborczych, często walcząc przeciwko sobie.

Nie zapominałmy o roli kobiet polskich, matek oddających na zawsze Ojczyźnie swe dzieci, wysyłających je do Powstań, kurierów, łączniczek, konspiratorek, tajnych nauczycielek, o których car Mikołaj I mówił do namiestnika Królestwa Iwana Paskiewicza - „... Lękam się kobiet [polskich], ten szatański naród zawsze działał przez nie”, a kolejny namiestnik Berg dodawał „... kobieta polska jest wiecznym nieubłaganym nieuleczalnym spiskowcem..”.

Nie możemy zapomnieć również o roli duchownych polskich – walczących powstańców, kapelanów, konspiratorów i tych proboszczów i wikarych na parafiach niosących światło Wiary i nadziei w tragicznych latach narodu polskiego, tych, co dzieciom chłopskim i biednych fernali tłumaczyli, czym jest Polska, ucząc czytać i pisać dla chwały Bożej i Ojczyzny.

I nie bali się iść za wiernymi na śmierć, na Sybir, do więzienia, wieczną tułaczkę. Między rokiem 1861 a 1915 do Rosji zesłano 656 duchownych, w sumie represjom poddano 2700 sług bożych, nie licząc karnych działań władz pruskich wobec setek księży polskich w ich zaborze i na Śląsku.

Praca u podstaw i pozytywizm przeplatały się u schyłku XIX w. z ideą wolności, w małych osadach, na tajnych kursach dla robotników i włókniarzek powstawała Idea Czynu.

Kierowana przez Józefa Piłsudskiego frakcja bojowej PPS, przekształcona w strzelców, dały zacząć siły militarnej, gdy wybuchła wielka wojna 1914 r. Znów, jak to w polskim zwyczaju, poeci i literaci chwytają za broń. Wymienię tylko wybrańców, jak urodzony w Lublinie Andrzej Strug, Władysław Orkan, Waclaw Sieroszewski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Jan Mączka, Wacław Denhoff-Czarnocki, Bolesław Lubicz – Zahorski. Było ich wielu. Dziesiątki przywódców, setki dowódców, dziesiątki tysięcy legionistów, żołnierzy Armii Polskiej we Francji (podległych KNP z Romanem Dmowskim na czele), formacji wojskowych tworzonych w Kanadzie, USA, Chinach, i setki tysięcy miłujących Ojczyznę czekających na sygnał Złotego Rogu. O wielkich Oj-



cach naszej wolności dziś możemy przeczytać wiele. A nasz narodowy skarb, depozyt istnienia i bytu – pokolenie młodości i buntu nie zawsze jest w pamięci. Byli i u boku Napoleona, i w Powstaniu Listopadowym jako kadeci. Tworzyli tajemne sprzysiężenia od Filomatów, Filaretów, Filadelów, przez sprzysiężenia uczniowskie. Uczeń Karol Levittoux, założy-

ciel Związku Patriotycznego w Łukowie Lubelskim w 1841 r., schwytyany przez żandarmów carskich, bity po 400 pałek dziennie, bojąc się załamania i wydania kolegów, spalił się na więziennym słomianym sienniku. W Powstaniu Styczniowym walczyły nawet dzieci, specjalnie dla nich skracano i spiłowywano broń, aby była lżejsza, niezastąpieni byli jako zwiadowcy. A gdy przyszedł czas, byli w legionach w Obronie Lwowa 1918 r., Płocka 1920 r. Całe klasy szkolne zgłaszały się na front w okresie zagrożenia bolszewickiego. Niewiele było czasu na naukę strzelania. Najmłodszy, Stefan Piotr Wesołowski herbu Ogończyk, miał 9 lat, za obronę Lwowa przed Ukraińcami w Dywizjonie Huzarów Śmierci otrzymał Krzyż Virtuti Militari, w III Powstaniu Śląskim 1921 r. wysadził w powietrze niemiecki pociąg pancerny. Ilu było tych bohaterów, tylko Bóg łaskawy wie. A były i Polskie Termopile pod Zadwórzem k. Lwowa, gdzie głównie młodzież lwowska w liczbie ponad 300 prawie w całości poległa, walcząc do końca z bolszewickimi kozakami Budionnego, nawet gdy zabrakło amunicji.

Złaknieni byli Polskości, „szumu skrzydeł naszej husarii, wichru bia-

łych sukman krakowskich kosynierów, idących do ataku pod Raclawicami, świstu łańskich szabel pod Somosierrą...”

A „Polskość to Polonia i Lithuania Grottgera, Złota Czaszka Słowackiego, to stare kolędy w dworskiej śpiewane piekarni, Polskość to owe dwa cięcia na ciemnej twarzy Naszej Częstochowskiej, to Panna Święta co w Ostrej Świeci Bramie...”

Jak napisał redaktor „Dziennika Kijowskiego” Edward Paszkowski 16 stycznia 1916 r.: „Polskość to zaszczyt i szczęście najwyższe, że mamy iść w przyszłość, niosąc mocną dłońią pochodnię znicza polskiego, oraz strzegąc niepokalanej czystości naszego sztandaru.. niech nam Bóg dopomoże...”.

Młodzieży polskiej, ich wychowawcom i dyrektorom z ZSEN im. prof. Kazimierza Drewnowskiego.

Syn moskiewskiego łagiernika Henryka Czarneckiego

Leszek Czarnecki

Lublin, 11 listopada 2018 r.

Taekwon-do

Marciszkiewicz Daniel klasa 4bt

Taekwon-do jest tradycyjnym sportem Korei Południowej. Jest to sport, w którym walczy się głównie za pomocą nóg. Taekwon-do dzieli się na 3 różne federacje: ITF, WTF oraz GTF. Osobiście trenuję ITF, czyli International Taekwon-Do Federation. Walki w tych federacjach różnią się zasadami. Osobiście startuję w układach oraz walkach (semi oraz light contact).

Układy są to sekwencje odpowiednich ruchów mające określoną liczbę, które muszą zaczynać i kończyć się w tym samym miejscu. Układów formalnych szkoleniowych jest 9 oraz 15 mistrzowskich.

To są nazwy wszystkich układów formalnych szkoleniowych:

1. Chon-Ji | 촌 지
2. Dan-Gun | 단 군
3. Do-San | 도 산
4. Won-Hyo | 원 효
5. Yul-Gok | 율 곡
6. Joong-Gun | 중 군

7. Toi-Gye | 퇴 계

8. Hwa-Rang | 화 량

9. Choong-Moo | 충 모

Walki dzielą się na semi contact oraz light contact.

Walki semi contact charakteryzują się tym, iż po każdym zdobytym punkcie sędziowie zatrzymują walkę i przyznają punkty jednemu z zawodników.

Walki light contact różnią się od semi contactu tym, iż walka nie jest zatrzymywana przy zdobytym punkcie, lecz sędziowie punktują walkę jak w boksie.

Punktacja wygląda następująco:

uderzenie ręką w tułów oraz głowę - 1 pkt,
kopnięcie w tułów - 2 pkt,
kopnięcie w głowę - 3 pkt.

Moja przygoda ze sportami walki zaczęła się już w szkole podstawowej, wtedy po raz pierwszy przyszedłem na trening. Niestety byłem wtedy jeszcze młody i chcia-

łem spróbować różnych sportów, m.in. siatkówki czy piłki nożnej.

Do klubu powróciłem po paru latach nieobecności, lecz wtedy zacząłem trenować tylko po to, żeby poprawić swoją kondycję oraz poprawić co nieco swój wygląd, a nie po to, żeby startować w zawodach i zdobywać medale. Czas płynął, chodziłem na treningi, aż przyszedł czas na pierwsze zawody w Pionkach w woj. mazowieckim. Wtedy też, po raz pierwszy stanąłem w oktagonie, a w zasadzie na macie. Walczyłem wówczas z o wiele bardziej doświadczonym przeciwnikiem (z czarnym pasem). Mimo że przegrałem pierwszą walkę i nie mogłem dalej walczyć, wiedziałem, że to nie są moje ostatnie zawody. W tym momencie, kiedy poczułem tę adrenalinę oraz radość z walki, nawet tej przegranej, uświadomiłem sobie, że pokochałem ten sport.

Tak mijały miesiące, aż trener powiedział, że mogę jechać na większe zawody, a dokładnie Puchar



Polski w Opolu Lubelskim. Na tych zawodach udało mi się zająć 2. miejsce w kategorii juniorów semi contact.

I tak jeździłem na różne zawody, najczęściej w Polsce, ale często jeździmy z klubem do Czech na zawody, gdzie także udało mi się zdobyć nieraz złoto.

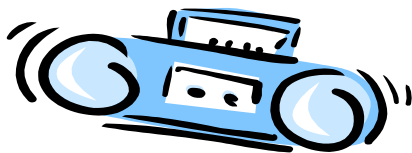
Moim największym osobistym sukcesem jest brązowy medal w Pucharze Świata na Węgrzech,

Opracowanie:

Marciszkievicz Daniel 4bt

Z fonoteki sora

The Beatles cz. 4



Sytuacja w zespole stawała się coraz bardziej napięta. Yoko angażowała Johna w projekty artystyczne wszelkiej maści, odciągając go od nagrywania nowych materiałów z The Beatles. Także George Harrison coraz częściej przebąkiwał o rozpoczęciu kariery solowej, a Ringo wielokrotnie groził odejściem z zespołu, twierdząc, że nikt nie traktuje go poważnie. Jedynym, który trzymał zespół w ryzach, był McCartney, jednak i on zaczynał mieć dość ciągłych przepychanek między członkami grupy.

Największe spięcia następowały na linii Lennon – McCartney. Mimo że John nie czuł się już tak zżyty z zespołem, niezmiennie postrzegał



się w nim jako lider. McCartney natomiast, wykorzystując nieobecność pozostałych Beatlesów, przemyślał na płyty piosenki nagrywane przez siebie samego, lub z sesyjnymi artystami. W 1969 r. Beatlesi postanowili nagrać jeszcze jeden film, tym razem dokumentalny, mający uwiecznić powstawanie ich, jak się okazało, ostatniego wydanego albumu „Let it Be”. Ekipa filmowa uwieczniła tak naprawdę rozpad grupy. Do legendy przeszła kłótnia między Johnem, Paulem a George’em, którzy przerzucając się coraz bardziej wymyślnymi przekleństwami zarzucali sobie partactwo i brak talentu, podobnie jak bójka George’a z Paulem. Po zakończeniu zdjęć filmowych jedno stało się jasne: koniec Beatlesów jest bliski. Wydawać by się mogło, że tak bliscy przyjaciele, jakimi niegdyś byli, Beatlesi będą chcieli rozejść się w zgodzie i bez wzajemnych pretensji. Na drodze do pokojowego rozwiąza-



nia zespołu stanął jednak jeden problem: Sceda po Brianie Epsteinie, ich zmarłym menadżerze. O ile John, George i Ringo zgodnie postanowili zatrudnić Allena Kleina, menadżera Rolling Stonesów, Paul stwierdził, że interesy grupy powinien reprezentować jego teść, Lee Eastman Sr. Nie mogąc dojść do porozumienia w kwestii zarówno finansowej, jak i artystycznej, na zebraniu zarządu Apple Corp. John i George ogłosili odejście z zespołu, jednak McCartney i Eastman ubłagali ich, aby nie wypuszczali tej decyzji do pra-

sy, rzekomo z powodu negatywnego wpływu, jaki mogłoby to mieć na sprzedaż albumu „Let it Be”. Uzgodnili więc, że John i George ogłoszą swoje odejście dwa miesiące po premierze płyty.

W rzeczywistości McCartneyowi bardzo zależało na tym, aby on rozwiązał zespół, aby wypromować własną, solową płytę, nagrałą w tajemnicy przed pozostałymi członkami The Beatles, w domowym studiu McCartneya. Dwa tygodnie po pamiętnym spotkaniu zarządu Paul ogłosił, że z powodu różnic w zespole odchodzi z niego. Beatlesi przestali istnieć. Tego sa-

mego dnia John, George i Ringo obrzucili dom McCartneya cegłami, wybijając wszystkie okna. Był rok 1970. Przez kolejną dekadę cały świat zadawał pytanie: czy Beatlesi jeszcze się zejdu?

John w 1975 r. wycofał się z życia publicznego, aby zająć się wychowaniem urodzonego w tym roku syna, Seana. Paul odnosił sukcesy z nową grupą, The Wings, a największym z nich było prawdopodobnie otrzymanie Oscara za najlepszą piosenkę „Live and Let Die”, nagrałą do filmu o przygodach Jamesa Bonda. George i Ringo nie zaczęli oszałamiających karier solowych, Harrison związał się artystycznie z Erikiem Claptonem, Ringo natomiast próbował swoich sił w filmie, jednak brak powodzenia skutkowało wieloletnim alkoholizmem i lekomania. Wszelkie nadzieje na powrót The Beatles przekreśliła śmierć Johna Lennona. 8 grudnia 1980 roku został zamordowany przez chorego psychicznie fana tuż przed drzwiami swojego domu w Nowym Jorku. George Harrison zmarł w 2001 na



raka przełyku, Paul i Ringo kilkakrotnie koncertowali później razem, dając widowni ledwie blade pojęcie na temat tego, jak mogła wyglądać reaktywacja grupy. The Beatles odnieśli niekwestionowanie największy sukces w historii muzyki, jako jedyny zespół sprzedali ponad 1,5 miliarda płyt, a liczba ta w dalszym ciągu rośnie. Zainspirowali kolejne pokolenia muzyków, od Led Zeppelin przez Black Sabbath, Libertinesów, Nirvanę po The Strokes, The Kiss i wiele wiele innych. Nigdy wcześniej, i zapewne nigdy później, nikt nie powtórzył i nie powtórzy fenomenu, jakim byli The Beatles.

Opracowanie:
Karol Jodłowski

Marzenie legionisty

Kiedyś... po latach – gdy ścichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
i lży obeszchną i zmilkną już żale –

ze czcią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko,
i lżą serdeczną zabłyśnie wam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze...

i będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwii i polskich pamiątek.

I znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żalosne rocznice –

i w niebo pieśni popłynie orędzie –
kiedyś – po latach – gdy nas tu nie będzie...



Józef Mączka (1888-1918)